

Marek Nahotko
Uniwersytet Jagielloński
Instytut Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa

Licencjonowane udostępnianie wartości intelektualnych w Internecie

Prawa autorskie w Internecie

Dystrybucja w Internecie prac w formie cyfrowej, chronionych prawem autorskim otwiera znaczne możliwości zarówno dla właścicieli tych praw, czyli autorów prac oraz użytkowników tych prac, chcących otrzymać do nich dostęp w różnych celach, np. rozrywkowym, poszerzenia swojej wiedzy czy dla wykorzystania istniejących prac w tworzeniu nowych, własnych dzieł. Obie strony mogą zarówno wiele zyskać, jak i stracić w efekcie dystrybucji dokumentów w formie cyfrowej.

Autorzy otrzymują najbardziej efektywny sposób z dotychczas istniejących na tworzenie i dystrybucję swoich prac. W wypadku, gdy dzieło chronione przez prawa autorskie jest publikowane w Internecie bez zgody właściciela praw autorskich, nie ma większych problemów z zablokowaniem rozpowszechniania lub uzyskaniem zadośćuczynienia za nieautoryzowaną reprodukcję. Istnieją odpowiednie akty prawne dotyczące nieautoryzowanego opublikowania dzieła, w zależności od tego, gdzie ta publikacja nastąpiła. Możliwe jest nakazanie dostawcy usług internetowych usunięcie dzieła naruszającego prawa własności z serwera, na którym jest ono umieszczone. Jednak najczęściej kopii krąży pomiędzy indywidualnymi komputerami przyłączonymi do Internetu, pomiędzy indywidualnymi surferami. Autor chcący uzyskać zadośćuczynienie za nieautoryzowaną dystrybucję może stanąć przed koniecznością pozywania do sądu indywidualnie kolejnych osób, co może być bardzo kosztowne, a pozytywne efekty takich procesów też nie są pewne. Kontrola nad rozpowszechnianiem dzieł autorskich w formie cyfrowej jest więc sprawą zasadniczą dla właścicieli praw autorskich.

Dzięki sieciom globalnym stajemy obecnie przed niewyobrażalnie wielkimi, prawie nieograniczonymi możliwościami dostępu do różnorodnej twórczości. Coraz potężniejsze i intuicyjne w użyciu narzędzia w rodzaju wyszukiwarek internetowych pozwalają na dotarcie do mało znanych i dotąd trudno dostępnych źródeł informacji, o ile tylko źródła te zostały zdigitalizowane i umieszczone w Internecie. Treści te łatwo można kopiować i zapisywać lokalnie (np. na własnym dysku). Nigdy przedtem w historii ludzkości nie było tak prostego, nieograniczonego żadnymi barierami geograficznymi dostępu do informacji i wiedzy.

Możliwości te bywają także źródłem pewnych negatywnych zjawisk, których przyczyny coraz częściej leżą w uszczelnianiu kontroli sprawowanej przez właścicieli praw autorskich. Internet umożliwia nieograniczony dostęp do danych, ale może być także wykorzystywany jako sposób na totalną kontrolę dostępu. W celu kontrolowania rozpowszechniania i kopiowania dokumentów właściciele praw autorskich używają technologii ochronnych. Systemy te, w swojej najbardziej zaawansowanej formie, pozwalają właścicielowi praw autorskich na decydowanie, kiedy i kto może uzyskać dostęp do dokumentu. Użytkownicy obawiają się następujących konsekwencji zwiększonej kontroli:

- możliwość likwidacji źródeł dostępnych publicznie (ang. public domain) - dostęp do nich stanie się możliwy tylko za zgodą właściciela praw autorskich,
- prace naukowe mogą być udostępniane tylko za opłatą, co oznacza ograniczenie liczby ich użytkowników.

Stanowiska obu stron polaryzują się. Jak dotąd wydaje się, że właściciele praw autorskich wygrywają. Istniejące już i wciąż tworzone akty prawne stanowią podstawę rozwoju technologii wykorzystywanej przy kontroli dostępu do dokumentów. Dla dzieł służących rozrywce i sztuce (np. dla zapisów dzieł muzycznych na CD, czy e-książek zawierających literaturę piękną) takie zabezpieczenia wydają się zrozumiałe, choć są uciążliwe także dla bibliotek.^[1] Stanowią one podstawę dochodów sporej grupy twórców. Inny model powinien jednak funkcjonować w zakresie komunikacji naukowej, gdzie raczej opisane rozwiązania mogą stanowić źródło dochodów, a nie sam ich opis. Tutaj ograniczenia w dostępie do dokumentów mogą powodować znaczne straty zarówno te łatwe do obliczenia (straty finansowe, jak i trudniejsze do przewidzenia (opóźnienie postępu).

W artykule zostaną przedstawione działania mające na celu ułatwienie dostępu do prac naukowych przez nowe podejście do zagadnienia ochrony praw autorskich.

Doświadczenia w licencjonowaniu bezpłatnego oprogramowania

Rozpowszechnianie bezpłatnego oprogramowania lub oprogramowania, dla którego udostępniono kod źródłowy tak

zwanego wolnego oprogramowania (ang. open source software - OSS) jest zjawiskiem, któremu w ostatnich latach poświęca się coraz więcej uwagi. Wiąże się ono z całkowitą zmianą paradygmatu modelu tworzenia i marketingu w stosunku do zwykłego oprogramowania, które tradycyjnie było chronione przez copyright, a później także przez prawo patentowe. Sposób licencjonowania oprogramowania bezpłatnego lub oprogramowania wolnego jest dość zróżnicowany - od bardzo liberalnego, pozwalającego użytkownikowi na obejmowanie własnością własnych modyfikacji, po dość restrykcyjne, w których programista jest zobowiązany do dostarczenia jakichkolwiek zmian dokonanych przez siebie do wspólnego, stale rozbudowywanego zasobu oprogramowania. Jedną z najbardziej znanych licencji tego typu jest powszechna licencja publiczna GNU (ang. GNU General Public Licence GNU GPL), wykorzystywana do licencjonowania systemu operacyjnego Lin ux. Zarówno GNU realizowane przez Stallmana w USA, jak i Linux tworzony przez Torvaldsa w Finlandii miały być systemami operacyjnymi dostępnymi na zasadzie bezpłatnego oprogramowania. Obecnie znany Linux jest ostatecznie efektem połączenia obu tych produktów.

Powszechna licencja publiczna pozwala na modyfikację licencjonowanego oprogramowania i sprzedaż tak powstałych produktów, ale obowiązkowe jest utrzymywanie zasobów oprogramowania z dostępnym kodem źródłowym. Ma to na celu uniknięcie tworzenia wielu równoległych generacji tego samego oprogramowania i ułatwia rozwój firm sprzedających wolne oprogramowanie. Co więcej, kod źródłowy każdego z tych programów musi być udostępniany bezpłatnie. Jeżeli kod licencjonowanego przez GPL oprogramowania jest używany wraz z oprogramowaniem użytkowym, to kod tego ostatniego także musi być dostarczany bezpłatnie. Oznacza to, że każdy może bezpłatnie korzystać z kodu źródłowego licencjonowanego oprogramowania (np. Linuxa), pod warunkiem, że wyniki pracy również będą udostępniane bezpłatnie. Jest to więc wykorzystanie siły uregulowań prawnych w postaci copyright dla zapewnienia, że wszystko, co zostanie wykonane za pomocą oprogramowania licencjonowanego jako GPL nie przestanie być własnością wspólną.

Licencjonowane udostępnianie twórczości intelektualnej

Obecną sytuację autorów publikacji naukowych w bezpośredni sposób przedstawił Stevan Harnad.^[2] Opisuje on sytuację autora artykułu naukowego i jego tekstu opublikowanego w fachowym czasopiśmie. Wkrótce okazuje się, że mimo tego, iż praca jest dobra, autor posiada bardzo niewiele cytowań, gdyż czasopismo nie jest bezpłatnie dostępne w Internecie, a na opłaty nie stać internautów interesujących się tematyką artykułu. Studenci zamiast czytać tego typu artykuły, zajmują się nielegalnym pobieraniem plików mp3, o wiele łatwiej dostępnych w Internecie. W efekcie autor traci możliwość ubiegania się o odpowiednie stanowisko i grant, których otrzymanie zależy od tzw. współczynnika cytowań ("impact factor". Doprowadzony do ostateczności naukowiec próbuje napisać i wydać książkę. Wydawca informuje go jednak, że nie jest to możliwe, gdyż nie będzie odpowiednio wysokiej sprzedaży z tego powodu, że biblioteki nie mają dość pieniędzy na zakup tego, co powinny kupić. Autor próbuje więc udostępnić swoje teksty bezpłatnie wszystkim zainteresowanym w Internecie. Wówczas wydawca oskarża autora i dostawcę usług internetowych o naruszenie praw autorskich, które to prawa mają chronić interesy... autora.

Patrząc na tak przedstawioną sytuację, należy zadać przynajmniej dwa pytania: po pierwsze dlaczego prace naukowca nie mogą być ukradzione, nawet gdy sam naukowiec by tego pragnął, a tak łatwo ukraść prace muzyka (pliki mp3), który walczy z tymi kradzieżami na wszelkie sposoby? I po drugie jak doprowadzić do zmiany tej nienormalnej sytuacji? Uznając pierwsze z pytań za nieco retoryczne, skupimy się na odpowiedzi na drugie.

Auto-archiwizacja prac naukowych

Jak wynika z przedstawionej sytuacji z jednej strony obserwujemy obecnie nigdy wcześniej niezaisntniałą łatwość natychmiastowej wymiany informacji naukowej w skali globalnej, a z drugiej strony fakt, że naukowcy nie mogą z niej korzystać.^[3] Rozwiązaniem tego problemu może być rozpowszechnienie na większą skalę idei auto-archiwizacji (ang. self-archiving) prac naukowych w postaci e-printów.^[4] Działania te oparte są na tworzonych archiwach e-printów, zazwyczaj kompatybilnych z oprogramowaniem Open Archives Initiative (OAI) (<http://www.openarchives.org>), opisywanym już w EBIB-ie.^[5]

Postępowanie w tym wypadku można opisać następująco:

1. Uczelnia (instytucja naukowa) instaluje i rejestruje archiwum e-druków kompatybilne z OAI. Oprogramowanie to jest dostępne bezpłatnie wraz z kodem źródłowym. Jest ono łatwe do zainstalowania i obsługi. Wszystkie archiwa OAI współdziałają ze sobą, dzięki czemu mogą być przeszukiwane i udostępniać dokumenty w taki sposób, jakby były one jednym, globalnym, wirtualnym archiwum całego piśmiennictwa naukowego.
2. Autorzy auto-archiwizują swoje prace w formie elektronicznej (e-printy) w archiwach uczelnianych. Oczywiście jest, że nie wystarczy stworzyć uczelnianego archiwum e-printów. Dla jego funkcjonowania jest potrzebne, aby autorzy dostarczali do niego swoje teksty. Auto-archiwizacja jest szybka i łatwa. Dokonuje się jej tylko jeden raz dla każdego artykułu, zapewniając wszystkim chętnym stały dostęp do tekstu.
3. Uczelnie wspomagają autorów w tworzeniu archiwów. Jak już mówiono o tym kilkakrotnie, auto-archiwizacja jest szybka i łatwa, jednak wielu badaczy może być zbyt zajętych, zmęczonych czy z jakiegokolwiek powodu niechętnych samodzielnemu wykonywaniu tych czynności. W takiej sytuacji uczelnie powinny umożliwić tworzenie archiwów przez personel biblioteki uczelnianej, oczywiście w odpowiedni sposób ją subsydiując. Efekty zdecydowanie przewyższą koszty. Można się także spodziewać, że pracownicy naukowcy szybko odczują korzyści z rozpowszechniania ich prac i sami będą zainteresowani ich archiwizowaniem. Auto-archiwizacja powinna stać się podstawą funkcjonowania każdego pracownika nauki; jego publikacje (nie tylko liczba, ale także wspomniany "impact factor") od dawna są podstawą oceny jego osiągnięć.
4. Archiwizowane treści wolne są od wszelkich barier ograniczających dostęp i możliwości cytowań. Po osiągnięciu masy krytycznej archiwizowanych dokumentów, recenzowana literatura naukowa stanie się powszechnie i bezpłatnie dostępna, do czego zawsze była przeznaczona.

Jedną z interesujących inicjatyw dotyczących auto-archiwizacji jest BOAI (**Budapest Open Access Initiative**). Inicjatywa ta powstała w grudniu 2001 roku podczas jednego ze spotkań zorganizowanych przez OSI (Open Society Institute). Widocznie Węgrzy zamiast przygotowywać mało przemyślane projekty bibliotek cyfrowych za grube miliony postanowili przystąpić do realizacji przedsięwzięcia mogącego przyczynić się do realnego rozwoju nauki i kraju. BOAI na swojej stronie internetowej określa warunki legalności auto-archiwizacji.

Stwierdza się, że tekst, który autor samodzielnie przygotował jest jego własnością intelektualną. Autor posiada copyright i swobodnie może rozdawać lub sprzedawać egzemplarze swej pracy, drukowane lub on-line (np. auto-archiwizowane). W szczególności auto-archiwizowanie preprintów sprzed recenzowania tekstu jest zawsze legalne. Auto-archiwizowanie własnych tekstów, niebędących plagiatami jest z zasady legalne, z wyjątkiem dwóch przypadków:

1. Wyłączny copyright został przekazany przez autora na rzecz wydawcy, tzn. autor sprzedał swoje prawa za wynagrodzenie. W tym wypadku tekst jest nadal "własnością intelektualną" autora, w sensie zachowania autorstwa, jednak wyłączne prawa do sprzedawania lub bezpłatnego udostępniania są przenoszone na wydawcę.
2. Wyłączny copyright na wersję przed recenzją został przez autora przekazany wydawcy czasopisma, a następnie czasopismo poddało go recenzji i przyjęło do druku. W tym wypadku wersja przed recenzją nie może być auto-archiwizowana. Jednak preprint wysłany do redakcji może być jednocześnie auto-archiwizowany, zanim zostanie przekazany do recenzji. W wypadku, gdy wydawca nie zgadza się na archiwizację tekstu po recenzji (poprawionego zgodnie z sugestiami recenzenta), możliwe jest zamieszczenie dwóch odrębnych dokumentów: tekstu przed recenzowaniem oraz wykazu zawierającego wszystkie zmiany do tego tekstu, wynikające z recenzji.

Niektórzy wydawcy czasopism stosują tzw. "zasadę Ingelfingera", utworzoną przez redaktora jednego z czasopism medycznych, Franza Ingelfingera, w celu ochrony tekstów medycznych przed ich upublicznianiem przed recenzowanym opublikowaniem. Jednak zasada ta nie jest elementem prawa autorskiego, a raczej elementem polityki czasopisma: nie będziemy przyjmowali do publikowania jakiegokolwiek preprintu, który był wcześniej auto-archiwizowany. Jedyną radą dla autorów jest unikanie zamieszczania w takich czasopismach swoich publikacji.

Auto-licencjonowanie twórczości

W celu ułatwienia auto-archiwizacji autorzy projektu Creative Commons (<http://creativecommons.org>) przygotowali zestaw licencji umożliwiający autorom różnych prac (strony Web, prace naukowe, muzyka, film, fotografia, literatura, pomoce dydaktyczne) decydowanie o zakresie bezpłatnego udostępniania tych prac. Projekt był inspirowany przez rozwiązania GNU GPL. Powstała aplikacja Web, która pomaga autorom w przeznaczeniu swoich prac do publicznego udostępnienia albo zachowania copyright w wypadku licencjonowania prac do bezpłatnego użytku dla określonych osób, na określonych warunkach. Przewidziano następujące rodzaje licencji:

- Przepisanie (ang. attribution). Autor pozwala na kopiowanie, dystrybucję, wyświetlanie i realizację licencjonowanej pracy oraz prac powstałych na jej podstawie, ale tylko w wypadku zaznaczenia autorstwa wykorzystanej pracy, np. przez podanie nazwiska autora na widocznym miejscu.
- Niekomercyjna (ang. noncommercial). Autor wyraża zgodę na kopiowanie, dystrybucję, wyświetlanie i realizację pracy oraz prac powstałych na jej podstawie, ale tylko dla celów niekomercyjnych. Autor kopii może ją rozpowszechniać tylko bezpłatnie.
- Bez prac pochodnych (ang. no derivative works). Autor pozwala na kopiowanie, dystrybucję, wyświetlanie i realizację tylko dosłownych kopii pracy, bez możliwości tworzenia innych prac na jej podstawie.
- Podobne rozpowszechnianie (ang. share alike). Autor pozwala na dystrybucję prac powstałych na podstawie jego pracy tylko pod warunkiem udzielenia na nie takiej samej licencji, jakiej on udzielił na swoją pracę.

Po wybraniu odpowiedniej licencji autor, pomimo że udostępnia powszechnie swoje prace bezpłatnie, pozostawia sobie jednak możliwość decydowania o ich dalszym wykorzystaniu. Zastosowano tu ideę "wspólnej własności" źródeł, które nie są obciążane uprawnieniami poszczególnych jednostek, ale udostępnia się je do powszechnego użytku bez indywidualnego zezwolenia. Tak samo jak ulice, parki, drogi wodne, kosmos, prace (głównie naukowe, ale nie tylko) udostępniane bezpłatnie w Internecie są częścią "wspólnej własności" i taki jest sens ich istnienia. Co oczywiście nie zmienia faktu, że zasady ich używania muszą być określone i przestrzegane.

Bibliografia

1. O SULLIVAN, Maureen. Making copyright ambidextrous: an expose of copyleft. In JILT Journal of Information, Law & Technology [on-line]. 2002, Iss. 3 [dostęp 28 kwietnia 2003]. Dostępny w World Wide Web: <http://elj.warwick.ac.uk/jilt/02-3/osullivan.html>.
2. WAELDE, Charlotte. The quest for access in the digital era: copyright and the Internet. In JILT Journal of Information, Law & Technology [on-line]. 2001, Iss. 1 [dostęp 28 kwietnia 2003]. Dostępny w World Wide Web: <http://elj.warwick.ac.uk/jilt/01-1/waelde.html>.

Przypisy

[1] E-print rozumiany jest tu jako zarówno nierecenzowany preprint, zawierający np. cząstkowy raport z badań, jak i recenzowany tekst wydrukowany w renomowanym czasopiśmie, archiwizowanym następnie w formie elektronicznej w archiwum OAI.

[2] HARNAD, Stevan. For whom the gate tolls? How and why to free the reference research literature online through author/institution self-archiving, now. In Cogprints - Welcome to Cogprints [on-line]. [dostęp 28 kwietnia 2003]. Dostępny w World Wide Web: <http://cogprints.ecs.soton.ac.uk/archive/00001639/00/resolution.htm>.

[3] LYNCH, Clifford A. Institutional repositories: essential infrastructure for scholarship in the digital age [on-line]. In ARL Bimonthly Report on Research Library Issues and Actions from ARL, CNI, and SPARC 2003, Iss. 226 (February 2003) [dostęp 28 kwietnia 2003]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.arl.org/newsltr/226/ir.html>.

[4] Taka sytuacja ma miejsce, np. gdy licencja na e-książkę pozwala na jej udostępnianie tylko jednemu czytelnikowi jednocześnie (co upodabnia ją pod tym względem do książki drukowanej), podczas gdy możliwości techniczne pozwalają na jednoczesne udostępnianie jej dowolnej liczbie czytelników.

[5] KAMIŃSKI, Andrzej. E-printowa rewolucja. In EBIB Elektroniczny Biuletyn Informacyjny Bibliotekarzy [on-line]. 2002, nr 4 (33). [dostęp 28 kwietnia 2003]. Dostępny w World Wide Web: <http://ebib.oss.wroc.pl/2002/33/kaminski.php>.



Licencjonowane udostępnianie wartości intelektualnych w Internecie : / Marek Nahotko// W: Biuletyn EBIB [Dokument elektroniczny] / red. naczelny Bożena Bednarek-Michalska. - Nr 6/2003 (46) czerwiec. - Czasopismo elektroniczne. - [Warszawa] : Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich KWE, 2003. - Tryb dostępu: <http://www.ebib.pl/2003/46/nahotko.php>. - Tyt. z pierwszego ekranu. - ISSN 1507-7187